

# Ferdynand Pasternak

---

## Otwarte i zamknięte struktury Kościoła wobec kultur zastanych

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 21/3-4, 3-21

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. FERDYNAND PASTERNAK

**OTWARTE I ZAMKNIĘTE STRUKTURY KOŚCIOŁA  
WOBEC KULTUR ZASTANYCH**

Treść: Wstęp. 1. Rys historyczny stosunku Kościoła wobec kultur zastanych do K. P. K.; 2. Kościół a kultury od K. P. K. do soboru Watykańskiego II; 3. Soborowe ujęcie stosunku Kościoła do kultur zastanych. Zakończenie.

**Wstęp**

Na wstępie nadmienić należy, że temat ten, choć w zasadzie ujmowany kanonistycznie w odniesieniu do struktur Kościoła — ich otwarcia lub zamknięcia na zastane kultury w ciągu wieków i w doktrynie soborowej Kościoła — jest tematem o charakterze interdyscyplinarnym, czyli mogącym zainteresować nie tylko kanonistów.

Druga kwestia wstępna — to uściślenie zbyt ogólnie brzmiącego tematu, którego nie sposób wyczerpać w krótkim artykule. Najogólniej bowiem rzecz biorąc — przez kulturę (w dzisiejszym jej podziale na kulturę materialną i duchową) rozumieć należy wszystkie wytworzone przez daną grupę społeczną lub też krąg cywilizacyjny w danym okresie historycznym dzieła inteligencji ludzkiej, w skład których wchodzi zarówno dzieła materialne (architektura, sztuka, plastyka) jak i wytwory ducha ludzkiego, jak: język, właściwa danej grupie obyczajowość (oparta o przyjmowane zasady moralne i religijne), literatura, nauka (w tym także swoista filozofia i teologia), nie wyłączając nawet właściwych danej kulturze norm prawnych oraz systemów ekonomiczno-społecznych i ustrojowych. Wszystko to, jako właściwe danej grupie społecznej, etnicznej czy religijnej, może być objęte nazwą określonego kręgu kulturowego.

Rzecz jasna — tak szeroko ujętego tematu nie sposób wyczerpać w jednym artykule. Pozostaje zatem możliwość ogólnego omówienia pewnych podstawowych trędów w tej dziedzinie, tak w Kościele przedsoborowym jak i posoborowym, oraz zasygnalizowania innych łączących się z tematem kwestii. Natomiast szczególnie zagadnienia, jak np. stosunek Kościoła do właściwych danej epoce i danemu kręgowi cywilizacyjnemu pewników nauk ścisłych, filozofii, związanej z danym kręgiem kulturowym religii,

właściwych mu norm etycznych i prawnych, wreszcie zastanych struktur organizacyjnych i ustrojowych — wymagają, moim zdaniem, wielu oddzielnych opracowań.

### 1. Rys historyczny stosunku Kościoła do kultur zastanych do K.P.K.

Mówiąc o poglądach i stanowisku przedsoborowego Kościoła do dziedzictwa zastanych kultur można zaraz na wstępie postawić twierdzenie, iż Kościół od samego początku swego istnienia — zgodnie z przekazaną mu przez Chrystusa misją zbawienia skierowaną do wszystkich ludzi — przejawiał postawę otwartą względem człowieka niezależnie od jego narodowości, rasy, kultury, języka, pozycji społecznej itp. Do wszystkich bowiem ludzi posłał go Chrystus mówiąc apostołom: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.” (Mt. 28, 18—20)<sup>1</sup>.

Sam fakt chrztu, którego uczestnikami stać się mogli wszyscy ludzie — świadczył, iż pierwotny Kościół z założenia swego i otrzymanego od Chrystusa mandatu, nie zamykał się przed żadną rasą, narodowością, kulturą czy językiem — o czym świadczą słowa św. Pawła z listu do Galatów: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Gal. 3, 28; por. Kol. 3, 10—11; I Kor. 12, 13)<sup>2</sup>.

Słowa te św. Pawła świadczą wyraźnie o jawnym przeciwstawianiu się pierwotnego Kościoła panującym ówczesnie warunkom dyskryminującym człowieka ze względu na jego pochodzenie społeczne (wolny — niewolnik), narodowość, płeć a nawet religię<sup>3</sup>.

Historia potwierdza fakt, iż w oparciu o te założenia doktrynalne, pierwotny Kościół nie zamykał się przed ludźmi najniższych nawet warstw społecznych (niewolnikami), w których dostrzegał i szanował pełną godność osoby ludzkiej, tak w wymiarach doczesnych (człowiek) jak i nadprzyrodzonych (synostwo Boże przez chrzest), a nawet tychże niewolników powoływał do najwyższych godności w Kościele, nie wyłączając papiestwa.

<sup>1</sup> Por. Janssens L., *Wolność sumienia i wolność religijna*, Warszawa 1970, s. 150—151.

<sup>2</sup> Por. Gonzalez-Ruiz J., „*Publiczny i społeczny charakter*” orędzia chrześcijańskiego..., W: *Concilium* 1—10 (1968) s. 322.

<sup>3</sup> Gonzalez-Ruiz J.: dz. c., s. 322 mówi: „W tym społeczeństwie kult był związany z zasadami daleko posuniętej dyskryminacji: były świątynie dla wolnych i odrębne świątynie dla niewolników... Tym jedynie tłumaczyć można oburzenie św. Pawła, gdy stwierdził, że w Koryncie sprawowanie Uczty Eucharystycznej ujawniało wobec wszystkich różnice między bogatymi i ubogimi (I Kor. 11, 29)”.

Przewycięzał też pierwotny Kościół więzy rasowe i narodowościowe, nie chcąc identyfikować się (jak np. religia judaistyczna) z żadnym określonym narodem lub rasą — przeciwnie, ukazując się jako uniwersalny, posłany do wszystkich ras i narodów oraz ich kultur<sup>4</sup>.

Nieco inaczej wyglądał stosunek pierwotnego Kościoła do zastanej kultury antycznej judeo-grecko-rzymskiej, w której przyszło mu rozwijać swoją działalność. Przeciwestawiając się zdecydowanie doktrynie i zwyczajom żydowskim (zwłaszcza rytualno-liturgicznym) oraz naturalistycznym zwyczajom pogańskim, wynikającym zwłaszcza z politeizmu — pierwotny Kościół jednak otwarty był dla ówczesnej kultury antycznej, wybierając z niej elementy pozytywne i włączając je do swego religijnego posłannictwa. Wszak w oparciu o ówczesną kulturę judeo-grecko-rzymską kształtował Kościół swoje instytucje kanoniczne, prawodawstwo a częściowo także i liturgię<sup>5</sup>.

To pozytywne nastawienie do zastanej kultury antycznej oraz instytucji prawno-publicznych ówczesnej organizacji cywilnej wynikało wyraźnie ze słów samego Chrystusa, który postawiony wobec dylematu „czy godzi się respektować wymagania cesarskie, czy nie” — odpowiedział: „Oddajcie więc Cezarowi to, co do Cezara należy, a Bogu to, co do Boga należy” (Mt. 22, 21).

Podobnie i św. Paweł reprezentował postawę otwartą względem kultury antycznej w której rozwijał się pierwotny Kościół, jakkolwiek nakazywał krytycyzm względem niej i selektywność: „Wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie” (I Tes. 5, 21). Dotyczy to przede wszystkim — jak słusznie zauważa H. J. Marron<sup>6</sup> — przyjętej przez chrześcijaństwo hellenistycznej i rzymskiej „kultury umysłowej”, a zwłaszcza nauki i filozofii antycznej, przed którą przestrzegał chrześcijan św. Paweł: „Bacście, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszu-

---

<sup>4</sup> Por. Janssens L., dz. c., s. 151: „W Starym Testamencie powołana przez Boga społeczność religijna utożsamiała się z określonym narodem. Chrystus natomiast założył Kościół powszechny, którego posłannictwo religijne przeznaczone jest dla wszystkich ludów wszystkich czasów. Z tego wynika, że wszelka próba sprowadzania chrześcijaństwa do granic kościoła narodowego godzi w sposób zasadniczy w powszechny charakter Kościoła, założonego przez Chrystusa...”

<sup>5</sup> Aor. Delhaye Ph., *Sobór a kultura*, W: Nowy obraz Kościoła (pr. zb.) s. 355—356: „Kościół jest świadomy faktu, że posłannictwo proroków i Chrystusa dotarło do ludzi dzięki formom dostosowanym do różnych kultur, zwłaszcza zaś do żydowskiej i greckiej. Sam zresztą w ciągu wieków swego rozwoju kształtował się pod wpływem kultur, na które napotykał, objaśniając i rozpowszechniając orędzie Chrystusowe i szukając właściwych form dla swej liturgii i swego prawa...”

<sup>6</sup> Por. Marron H. I., *Kościół w tonie kultury hellenistycznej i rzymskiej*, W: Concilium 1—10 (1971) s. 323.

stwem" (Kol. 2, 8) — zwracając tym samym uwagę na potrzebę selekcji i wartościowania.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Pierwotny Kościół bowiem, nastawiony eschatologicznie, słusznie upatrywał niebezpieczeństwo dla ducha i dla wiary w naturalizmie kultury pogańskiej — co w tym aspekcie, w odniesieniu także do naturalistycznej i laickiej kultury nowożytnej, przetrwa w Kościele aż do ostatnich czasów. Niemniej znamienym jest, iż na skutek otwarcia się Kościoła pierwotnego na zastane a pozytywne wartości kultury antycznej „wytworzył się między chrystianizmem a kulturą klasyczną związek, który się okaże się nierozzerwalny”<sup>7</sup>.

Podobnie i w ciągu następnych wieków Kościół nastawiony był na głoszenie Ewangelii wszystkim narodom, w każdym systemie społeczno-ustrojowym, w każdej kulturze i cywilizacji — o czym świadczą słowa św. Augustyna, cytowane jeszcze przez papieża Benedykta XV w 1919 roku w jego przemówieniu konsystorialnym: „Ego in omnibus linguis sum; mea est graeca, mea est syrea; mea est hebraica, mea est omnium gentium, quia in unitate sum omnium gentium”<sup>8</sup>.

Nie znaczy to jednak, iż ta otwartość pierwotnego Kościoła na cywilizację i kultury wszystkich narodów przebiegać będzie w ciągu następnych wieków bez zakłóceń. Z pewnością do okresu tzw. „wielkiej schizmy”, a nawet wczesnego średniowiecza, dopuszczał jeszcze Kościół udział innych kultur, języków i etnicznych zwyczajów lokalnych w tworzeniu wspólnej, choć różnorodnej liturgii Kościoła, którą w różnych jej formach Kościół zatwierdzał. Dość wspomnieć o rozmaitych obrządkach w łonie Kościoła, jak: bizantyński, koptyjski, armeński i in., które z własnymi odrębnościami językowymi i liturgicznymi powstawały w łonie Kościoła na Wschodzie i na Zachodzie. Tu także mają swe uzasadnienie obrządki słowiańskie św. Cyryla i Metodego, które na terenie średniowiecznych Węgier, Czech, Moraw a także Polski, organizowali ci misjonarze słowiańscy z aprobatą Stolicy św.

Wytworzył się w ten sposób w Kościele, w zależności od podłoża etniczno-kulturowego, zasadniczy podział na tzw. Kościół zachodni (łaciński) i Kościół wschodni, z licznymi obrządkami liturgicznymi i innymi odrębnościami. Jest to dowodem na to, iż Kościół aż do „schizmy wschodniej” — a nawet aż do soboru Florencyjskiego, kiedy to jeszcze miał nadzieję zażegnania podziałów doktrynalnych — dopuszczając do swego łona wszystkich ludzi, w zasadzie otwierał się na wszystkie kultury i języki — podobnie jak czynił to w stosunku do kultury antycznej — akceptując także nie-

<sup>7</sup> Por. Marron., dz. c., s. 324

<sup>8</sup> Por. Benedykt XV, *Przemówienie na konsystorzu* dn. 10.III. 1919 r., AAS (1919) s. 98; por. też: D'Souza E., *Nowy stosunek do religii niechrześcijańskiej*, W: Nowy obraz Kościoła (pr. zb.) s. 200.

które przynajmniej zwyczaje i odrębności etniczne nowonawróconych ludów i nie przejawiając w stosunku do nich postawy zamkniętej.

Niemniej jednak, właśnie już od „schizmy wschodniej”, zauważyć można pewne „usztywnienie” Kościoła zachodniego w tej otwartej postawie w tym sensie, iż mając na uwadze zabezpieczenie jedności wiary i czystości swojej doktryny, niósł swoje ewangeliczne posłannictwo w zintegrowanych formach ustrojowo-cywilizacyjnych i językowych pierwotnej kultury łacińskiej. Stało się to powodem faktu — jak stwierdza cytowany już wyżej Marron<sup>9</sup> — iż Kościół tego okresu, związany z zachodnią kulturą Rzymu — na wschodzie zaś z bizantyjską kulturą Wschodu — hamował w pewien sposób swoje „wkorzenianie się” w innych kulturach współczesnych z którymi się spotykał w swojej misyjnej działalności. „Przywódcy Kościoła osiągnęli to — jak mówi A. Nitschke<sup>10</sup> — iż plemiona romańskie, germańskie, celtyckie i słowiańskie zrosły się w jedną całość, że posługiwały się jednym językiem, łaciną Kościoła rzymskiego. Ten Kościół był bezspornie nadzwyczaj wpływową potęgą w Europie”. Jednak „przyjęcie chrześcijaństwa nie dokonywało się na zasadzie czystego wyboru religijnego, lecz w rzeczy samej narzucało się, jako jedyna możliwość włączenia się w strukturę społeczną, ekonomiczną, polityczną i kulturalną” Kościoła zachodniego, pojmowanego jako „civitas”<sup>11</sup>.

Ta postawa przedsoborowego Kościoła „usztywniła się” jeszcze bardziej w okresie tzw. reformacji, kiedy to Kościół — zwłaszcza po soborze Trydenckim — w obliczu szerokiego otwarcia się kościołów reformowanych na języki i kulturę poszczególnych narodów, dla podkreślenia swojej odrębności od różnych sekt i herezji — zaczął się trzymać zdecydowanie własnych struktur ustrojowo-prawnych i języka łacińskiego w swojej liturgii. W postawie tej widział Kościół gwarancję swojej doktrynalnej jedności, a także wewnętrznej — od władzy świeckiej — niezawisłości.

Coraz więcej też strzegł będzie przedsoborowy Kościół swoich instytucji prawnych i hierarchicznej struktury władzy — w czym, po zwycięskich walkach z inwestyturą, widział gwarancję swojej autonomii i niezależnienia się od świeckich. Stąd to okres potrydencki Kościoła zaznacza się w tej dziedzinie pewnym ograniczonym wpływem kultur, języków a także ludzi świeckich poszczególnych krajów, na życie i działalność Kościoła, jako zagrażających jego jedności i niezależności.

Postawa ta zaznaczy się także w potrydenckiej działalności mi-

<sup>9</sup> Por. Marron H. I., dz. c., s. 324.

<sup>10</sup> Por. Nitschke A., *Kościół Boży jako wiodąca potęga w Europie*, W: Concilium 1—10 (1971) s. 336 i n.

<sup>11</sup> Por. Gonzalez-Ruiz J., *Kościół i afirmacja człowieka*, W: Nowy obraz Kościoła (pr. zb.), s. 331.

syjnej Kościoła, który — jakkolwiek nadal otwierał się będzie dla wszystkich ludzi, chrzcząc ich niezależnie od ras, kultur czy pochodzenia społecznego — to jednak stanowczo opierał się będzie asymilacji innych kultur, języków a także zwyczajów lokalnych (nie wyłączając promocji kleru tubylczego) do swoich instytucji kanonicznych, zwalczał nawet będzie przesadny nacjonalizm poszczególnych ludów, jako przejaw utrudniający przyjęcie wiary i utrzymanie jedności z Rzymem oraz sprzeczny z uniwersalizmem chrześcijańskim<sup>12</sup>.

Z tego to względu na niepowodzenie skazane zostały misyjne eksperymenty XVI i XVII wieku, usiłujące asymilować niektóre przejawy obcych kultur i religii (Ricci i Nobili), jako zagrażające jedności i autentyczności wiary katolickiej<sup>13</sup>.

Taki stan ograniczeń i okresowego „zamknięcia się” struktur Kościoła na odrębności i wartości pozytywne innych kultur, nie tylko w swojej liturgii ale także w unikaniu promowania kleru tubylczego do wyższych stopni hierarchicznych — przetrwał właściwie (z nielicznymi wyjątkami) aż do pontyfikatu Piusa XII i soborowych papieży Jana XXIII i Pawła VI. Dopiero bowiem od soboru Watykańskiego II przeszedł Kościół definitywnie od owego potrydenckiego „zamknięcia się” do postawy „otwartej”, czyli do rzeczywistej obecności w świecie współczesnym, w jego kulturach, językach a nawet strukturach społeczno-ustrojowych — nie upatrując już w nich zagrożenia swojej jedności i czystości swojej doktryny<sup>14</sup>. Rozpoczął też soborowy Kościół erę otwartego dialogu z odmiennymi postawami, filozofiami, religiami, z całym współczesnym światem dostrzegając wszędzie istniejące tam wartości pozytywne, które rozjaśnione światłem Ewangelii włączyć mogą wszystkie ludy w zbawcze dzieło Chrystusa i Kościoła.

To częściowe zamknięcie się przedsoborowego Kościoła na właściwości i zdobycze kultur zastanych oraz ich wykorzystanie dla pełniejszego wyrażenia swojej doktryny w duchu i mentalności ludów współczesnych, nie oznacza jednak całkowicie negatywnej postawy przedsoborowego Kościoła do wszystkich przejawów i wy-

<sup>12</sup> Por. D'Souza E., dz. c., s. 201; Schumacher J., „Trzeci świat” a samorozumienie się Kościoła XX wieku, W: Concilium 1—10 (1971) s. 346 i n.

<sup>13</sup> Por. Schumacher J., tamże: „To prawda, że Ricci i jego następcy nauczyli się cenić system etyczny konfucjonizmu w jezuickiej misji w Chinach XVII wieku, a Roberto Nobili dostrzegał nawet pewne wartości religijne w hinduiźmie. Lecz nawet pomijając ich odrzucenie przez Kościół europejski” — było to raczej szukanie możliwości ich pogodzenia z chrześcijaństwem „niż szukanie pozytywnych wartości w religiach ludów, które starali się nawrócić”.

<sup>14</sup> Por. D'Souza E., dz. c., s. 201: „Tragedie takie jak Matheo Ricciego czy Nobilego i wielu innych nigdy nie miałyby miejsca” gdyby wcześniej odbył się sobór.

tworów ludzkiej kultury jako takiej i do postępu. Przedsoborowy Kościół bowiem przejawiał żywe zainteresowanie wytworami ludzkiej kultury duchowej i materialnej (architektura, sztuka, filozofia, literatura), sam z nich korzystał, cenił je i inspirował, nawet ochraniał. Nie wkorzeniając się jednak (zwłaszcza od czasów nowożytnych) w osiągnięcia, wyraz i język tych kultur — stawał zawsze wytworem ludzkiej kultury duchowej i materialnej, rozwijającym się także poza jego obrębem, wymagania etyczno-moralne, wpływające z jego „Credo” i supremacji wartości duchowych nad doczesnymi. Tym też przejawem ludzkiej kultury, które spełniały te warunki, udzielał zawsze swego poparcia i przyzwolenia, niezależnie od źródeł twórczej inspiracji.

Podobnie zatem jak i współcześnie — przedsoborowy Kościół zwalczał tzw. autonomię sztuki, jej rzekome wyzwolenie z zasad moralnych, zwalczał też elementy antyhumanistyczne i naturalistyczne w sztuce i literaturze (przesadny erotyzm, pornografia itp.). Sens wytworów ludzkiej kultury duchowej i materialnej oraz rację ich rozpowszechniania upatrywał w uszlachetnianiu myśli i uczuć, a konsekwentnie życia człowieka, w inspirowaniu prawdziwie humanistycznej postawy, zgodnej z zasadami etyki chrześcijańskiej oraz właściwie pojętej estetyki, umożliwiającej kontemplację zawartych w dziele sztuki wartości pozytywnych: prawdy, dobra i piękna<sup>15</sup>.

Przy omawianiu stosunku przedsoborowego Kościoła do osiągnięć ducha ludzkiego, szczególną uwagę zwrócić by trzeba na stosunek Kościoła do nauki, która jest częścią kultury duchowej człowieka, do niekrępowania jej twórców w badaniu i publikowaniu nowych odkryć — tak w dziedzinie nauk ścisłych, jak i humanistyki, filozofii a nawet teologii. Pozostanie bowiem faktem trudnym do odparcia, choć niekiedy przejawianym, iż instytucja Indeksu przedsoborowego Kościoła hamowała w pewien sposób rozwój i wolność myśli, postęp nauk filozoficznych a nawet teologicznych, była jakoby formą pewnej dyskryminacji kultural-

---

<sup>15</sup> Wysuwany często zarzut, jakoby Kościół niszczył kulturę hellenistyczną, dotyczy nie tylko pierwszych wieków, ale i okresu renesansu, który znamionuje powszechny nawrót do zdobyczy i osiągnięć kultury antycznej. Zarzut częściowo słuszny — zwłaszcza w odniesieniu do pomników architektury i sztuki, ale też pamiętać trzeba, że Kościół już stosunkowo wcześniej (ojcowie Kościoła: św. Hieronim i Augustyn — filozofia platońska) a zwłaszcza w średniowieczu (św. Tomasz z Akwinu — Arystoteles) w dużym stopniu uratował i przekazał potomnym spuściznę duchową i intelektualną tych kultur, wchłaniając antyczną filozofię w strukturę swych koncepcji filozoficznych i teologicznych oraz ich interpretację. To samo dotyczy antycznych pomników literatury, które w kręgach kościelnych przepisywano i przekazywano współczesnym.



nej i ideologicznej odmiennych poglądów i stanowisk naukowych<sup>16</sup>.

Chociaż fakt pozostanie faktem — a zniesienie Indeksu w dobie soboru mówi samo za siebie — stanowisko przedsoborowego Kościoła w tym przedmiocie wytłumaczyć można ówczesną sytuacją historyczną i okolicznościami społeczno-politycznymi a także prawnymi i instytucjonalnymi w których żył i działał Kościół. Z pewnością z jednej strony — nieufna i negatywna postawa do odmiennych poglądów filozoficznych i nowych odkryć naukowych płynęła z niedostatecznego ich udokumentowania (także i w nauce świeckiej) oraz kryjącego się w nich niebezpieczeństwa dla istniejących i prawnie legalnych struktur społeczno-ustrojowych. Najczęściej zaś — z ich często negatywnego nastawienia do religii (naturalizm, agnostycyzm, ateizm) oraz często błędnego interpretowania przez naukowców i odkrywców podstawowych prawd doktryny katolickiej. Z drugiej jednak strony — ta negatywna postawa Kościoła przedsoborowego płynęła niejednokrotnie z niedostatecznej jeszcze znajomości i właściwej interpretacji natchnionych tekstów biblijnych oraz często przesadnego upatrywania w tych poglądach i odkryciach (Kopernik, Galileusz i in.) niebezpieczeństwa dla jedności wiary, doktryny, jej subiektywnego ujmowania (jak czynili to protestanci) zwłaszcza przez świeckich, wreszcie kryjącego się w nich zagrożenia dla powszechnie przyjmowanych pewników nauki oraz istniejącego i powszechnie uznanego systemu praw.

Podobne też źródło miało — z dzisiejszego punktu widzenia — pewnego rodzaju „zamknięcie się” i brak zrozumienia przedsoborowego Kościoła (zwłaszcza w XIX wieku) dla awansu społeczno-politycznego warstw i narodów uciśnionych (walki narodowo-wyzwoleńcze) wraz z właściwym im dziedzictwem kulturowym i prawem do społecznoustrojowej autonomii. Jest to zagadnienie oddzielne i wymagałoby oddzielnego potraktowania. W kontekście stosunku przedsoborowego Kościoła i jego wpływu na warunki społeczno-polityczne minionych wieków — nadmienię tylko, że przedsoborowy Kościół — jakkolwiek trzymał się zdecydowanie istniejącego porządku społeczno-politycznego w duchu panującego ówczesnie legalizmu prawnego — to jednak swoją doktryną, u której podstaw leży sprawiedliwość, równość ludzi i miłość, łagodził narastające konflikty w społeczności międzynarodowej.

Ten pozytywny wpływ doktryny Kościoła na wypracowanie sprawiedliwych zasad międzyludzkiego współżycia państw i narodów w dziedzinie tzw. „prawa narodów” podkreślają także świeccy ba-

<sup>16</sup> Por. Delo o z P., *Jak Kościół rozumie siebie obecnie?*, W: Concilium 1—10 (1971) s. 352—353; Lelong M., *O dialog z niewierzącymi*, s. 37 i in.; Schillebeeckx E., *Krytyczny status teologii*, W: Concilium 1—10 (1971) s. 46 i n.

dacze tego przedmiotu. „Prawo, które dziś nazywamy prawem narodów (mówi w swoim podręczniku Ludwik Ehrlich), rozwinęło się wśród państw zachodniego chrześcijaństwa i jest jednym z wytworów jego kultury. Ci pisarze starożytni, w których dziełach znajdujemy myśli zasadnicze, leżące u podstaw dzisiejszego prawa narodów, w szczególności Cynceron, wywarli też wpływ na pisma Ojców Kościoła. Z drugiej strony pierwsze omawianie w późniejszym średniowieczu zagadnień, które później Gentilis ujął w system prawa narodów, znajdujemy w pismach kościelnych, w szczególności teologicznych, u św. Tomasza, Victorii i innych, a bardzo znaczny wpływ tych pism znajdujemy nawet u Gentilisa, Grocjusa i innych pisarzy”<sup>17</sup>.

Ten to wpływ Kościoła i jego doktryny — jak dalej zaznacza tenże autor — przyczynił się do wypracowania w prawie narodów zasady tzw. „humanitaryzmu”, czyli ludzkiego i sprawiedliwego traktowania ludzi, grup społecznych i państw w wypadku zaistniałych wśród nich konfliktów, zapobiegania im lub też łagodzenia ich przebiegu<sup>18</sup>.

## 2. Kościół a kultury od K.P.K. do soboru Watykańskiego II

Głębokie przemiany społeczno-polityczne XIX a zwłaszcza XX wieku i idąca za nimi emancypacja małych narodów — a w skali światowej stopniowe uniezależnianie się ludów i obszarów dotąd zależnych wraz z ich starym i własnym dziedzictwem kulturowym sprawiły, że zaczynają one stopniowo dochodzić do samostanowienia, do zagwarantowania swoich praw i swego miejsca w społeczności międzynarodowej. Także i Kościół w tym okresie, obecny w społeczności międzynarodowej a zwłaszcza stykający się w swojej pracy misyjnej z różnymi rasami i kulturami, stopniowo modyfikuje i w tej dziedzinie swoje dotychczasowe stanowisko. Widać to już wyraźnie — by tylko ogólnie scharakteryzować ten okres — w postawie Kościoła tego okresu, jego dyspozycjach i wypowiedziach kilku ostatnich papieży, zwłaszcza Piusa XII poprzedzającego sobór oraz Jana XXIII i Pawła VI kierujących jego debatami<sup>19</sup>.

Gdy idzie o wypowiedzi Piusa XII — to w omawianej kwestii podstawowe znaczenie, sygnalizujące już wyraźnie nową (otwartą)

<sup>17</sup> Por. Ehrlich L., *Prawo narodów*, Warszawa 1948 s. 85—86.

<sup>18</sup> Tamże, por. też: Kupiszewski H., *Humanitas a prawo rzymskie*, W: *Prawo Kanoniczne* 20 (1977) nr 1—2 s. 294.

<sup>19</sup> W omawianym zagadnieniu stopniowo otwierających się struktur kościelnych na wartości kulturowe nowonawróconych ludów — warto odnotować fakt, że już za Piusa XI otrzymało sakrę biskupią kilku (ok. 5-ciu) kapłanów z kleru tubylczego.

postawę Kościoła do zastanej kultury ludów, ma wydana w czasie wojny (1943 r.) encyklika *Mistici Corporis Christi*, która w oparciu o nową i pogłębioną koncepcję Kościoła, jako „Mistycznego Ciała”, określa bliżej jego rolę i miejsce w społeczności ludzkiej wszystkich kultur, które w duchu właściwie pojętej służby pragnie Kościół ubogacać darami łaski<sup>20</sup>.

Tej nowej koncepcji „służebnego Kościoła” obejmującego swoim zbawczym działaniem wszystkich ludzi ochrzczonych, a którego struktury nie powinni niszczyć żadnych ludzkich odrębności, ale je chronić i podtrzymywać — poświęcił też Pius XII gorące słowa w encyklice *Summi Pontificatus* (1939 r.), w której mówił: „Kościół Jezusa Chrystusa jako najwierniejszy stróż ożywczej Bożej Mądrości nie dąży z całą pewnością do poniżenia czy lekceważenia tego, co stanowi szczególne cechy i właściwości jakiego narodu i czego ten naród zupełnie słusznie strzeże z pietyzmem i troskliwością jako swego świętego dziedzictwa. Kościół dąży bowiem do jedności kształtowanej i ożywianej najwyższą, porywającą wszystkich do czynu miłością, nie zaś do jakiegoś zewnętrznego tylko, a tym samym osłabiającego wrodzone siły konformizmu. Wszelkie zatem poczynania i instytucje, które służą roztropnemu rozwijaniu i odpowiedniemu wzrostowi tych zdolności i sił, wyrastającym jakby z najskrytszych głębin każdego narodu, Kościół popiera i otacza macierzyńską życzliwością, jeśli tylko nie przeciwstawiają się one obowiązkowi, jakie nakłada na wszystkich ludzi ich wspólne pochodzenie i wspólny cel”<sup>21</sup>.

Stosunek Piusa XII do zastanych odrębności kulturowych określonych narodów — jak wskazuje na to cytowany wyżej urywek — opierał się już na zasadzie stopniowego otwierania się Kościoła na te odrębności — owszem, ich ochronę i zabezpieczenie. Dotyczy to również partykularnych regionalnych kultur i ich właściwości, które Kościół nie tylko respektuje, ale chce spożytkować dla swego religijnego posłannictwa — w czym wyraźnie odstępuje już od dawnej postawy izolacjonizmu. Pius XII raz po raz podkreślał, iż wprawdzie Kościół nie jest związany z żadną kulturą lub rasą w sposób wyłączny — to jednak nie chce być w żadnej kulturze „czymś obcym”. „Kościół katolicki jest z samej swej natury ponadnarodowym... Nie może on należeć wyłącznie do jednego narodu, ani nie może do jednego należeć więcej niż do drugiego... Nie może on nigdzie być czymś obcym... Jest umieszczony w centrum dziejów całej rasy ludzkiej... Jak Chrystus był pomiędzy ludźmi, tak i Kościół Jego, w którym on żyje nadal, jest umieszczony pośród ludów. Jak Chrystus przyjął na siebie prawdziwą naturę ludzką,

<sup>20</sup> Por. Enc. *Mistici Corporis Christi*, AAS 35 (1943) s. 193—248, zwłaszcza rozdziały: I, II, IV i końcowe wnioski.

<sup>21</sup> Por. Enc. *Summi Pontificatus*, AAS 31 (1939) s. 428—429.

tak i Kościół przyjmuje w siebie pełnię tego, co jest autentycznie ludzkie, gdziekolwiek je znajduje i przekształca to w źródło nadprzyrodzonej energii”<sup>22</sup>.

Jednym z podstawowych praw przyrodzonych każdego narodu jest prawo do własnej kultury, pielęgnowania charakteru narodowego, zagwarantowanych prawem natury i prawem międzynarodowym: „Prawo do istnienia, prawo do szacunku u innych, prawo do własnego dobrego imienia, prawo do własnej kultury i charakteru narodowego... są to wymagania prawa narodów, podyktowane przez samą naturę” — mówił Pius XII w swym przemówieniu z 1953 r.<sup>23</sup> Myśli te rozwinie on jeszcze w duchu niemal soborowych już rozwiązań w encyklice *Evangelii praecones* z 1951 r. poświęconej pracy misyjnej i ewangelizacyjnej Kościoła<sup>24</sup>.

Gdy idzie o stosunek Kościoła do dziedzictwa kultur zastanych w wypowiedziach Jana XXIII, który zapoczątkował sobór i otwarcie się Kościoła na cały współczesny świat — to na szczególną uwagę zasługują dwie jego sławne encykliki: *Mater et Magistra* oraz *Pacem in terris*<sup>25</sup>.

W interesującej nas kwestii stosunku Kościoła i katolików do dziedzictwa kulturowego ludów niechrześcijańskich, a zwłaszcza ich „ideologii błędnych i niepełnych oraz do przedstawicieli tych ideologii” — warto zwrócić uwagę na wskazania Jana XXIII zawarte w *Mater et Magistra*: „Katolicy, którzy pełnią różne funkcje... stykają się jednak nieraz z ludźmi wyznającymi odmienny światopogląd... muszą jaknajbardziej dbać o to, by postępować zawsze zgodnie z własnym sumieniem... równocześnie jednak winni przyjąć postawę pełną obiektywnej życzliwości dla poglądów innych...” (MM s. 113). Ze słów tych tchnie już zupełnie inny klimat otwarcia i życzliwości do ludzi i głoszonych przez nich prawd oraz wyznawanych zasad. Nie jest to aprobata błędu, ale nie jest to także potępienie człowieka odmiennych zasad. We współczesnym pluralizmie dziedzictwa kulturowego różnych ludów i konieczności ich wzajemnego oddziaływania a nawet konfrontacji — zasada ta może mieć doniosłe znaczenie zabezpieczające koegzystencję i pokój.

W teście encyklice poświęca następnie papież wiele uwagi nale-

---

<sup>22</sup> Orędzie na Boże Narodzenie 1945 r., publikowane tylko W: L'Osservatore Romano z dn. 2 stycznia 1945 r. Tłum. polskie z: Lu z b e t a k L., *Kościół a kultury*, Warszawa 1972 ss. 352, 361—362.

<sup>23</sup> Przemówienie z dn. 6.XII.1953 r., AAS (1953) .s 794—803; por. też: Lu z b e t a k L., dz. c., s. 350.

<sup>24</sup> *Evangelii praecones*, AAS 43 (1951) s. 497—528. Dopiero Pius XII w tej encyklice uchylił sławną bullę Benedykta XIV z 1742 r., wykluczającą ryty tubylcze i możliwość adaptacji do kultur obcych.

<sup>25</sup> Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961) s. 401—464 (tłum. polskie wg wyd. SEI Paris); Enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963) s. 257—304.

żytemu respektowaniu wolności i odrębności etnicznych poszczególnych narodów. „Kraje, które wchodzą na drogę rozwoju gospodarczego, odznaczają się niewątpliwie swoistymi... właściwościami, które wywodzą się, bądź z tradycyjnego dorobku kulturalnego, bądź wreszcie z pewnych szczególnych cech wrodzonych mieszkańców. Otóż skoro państwa zaawansowane w rozwoju wspierają państwa mniej zasobne, to muszą nie tylko znać dobrze i szanować te ich specyficzne właściwości, ale ponadto usilnie starać się, by niosąc im pomoc, nie zmuszać ich do przyjęcia swego sposobu życia”<sup>26</sup>.

Broni też papież duchowych wartości kulturalnych i moralnych tych narodów, którym niesie się pomoc i twierdzi, że narody, które niszczą w innych narodach te wartości „dopuszczają się wobec nich prawdziwej... niegodziwości” (s. 98). Natomiast zadaniem Kościoła wynikającym z encykliki jest nie tylko respektowanie tych wartości i odrębności, ale chronienie ich i umiejętne włączanie do swego religijnego posłannictwa. Kościół bowiem „nie jest, ani nie uważa się za jakąś instytucję narzuconą temu narodowi z zewnątrz”, lecz głosząc tym narodom Ewangelię — tym samym sprawia, iż ludzie, którzy ją przyjmują „podtrzymują i doskonałą to wszystko, co uważają za dobre i godziwe” (s. 99). Widać tu zatem soborową niemal i otwartą już postawę Kościoła wobec kultur zastanych — w myśl której Kościół niejako wkorzenia się w kulturę poszczególnych narodów jako własną, a nie trzyma się jedynie dziedzictwa kultury łacińskiej, jak w konkretnych okolicznościach historycznych czynił to w wiekach poprzednich.

W encyklice tej uderza także otwarte i pozytywne nastawienie papieża do osiągnięć współczesnej nauki i techniki, stanowiących wyraz kultury umysłowej współczesnych ludzi, które papież szczerze popiera — wskazując przy tym na sposoby właściwego ich wykorzystania dla dobra Kościoła i człowieka. „Kościół nauczał zawsze i nadal naucza, że postęp nauki i techniki oraz płynący z niego dobrobyt trzeba niewątpliwie zaliczyć do rzeczy cennych i uważać je za wskaźniki rozwoju ludzkiej kultury. Zarazem jednak Kościół uczy, że należy te rzeczy oceniać zgodnie z ich prawdziwą naturą”, czyli „uważać za narzędzia, którymi człowiek posługuje się, by łatwiej osiągnąć najlepszy cel... doskonalić samego siebie czy to w porządku przyrodzonym czy też nadprzyrodzonym” (s. 115—116).

Jeszcze dobitniej sprawy te wyjaśnia i ustawia Jan XXIII w *Pacem in terris*, encyklice wydanej już bezpośrednio przed soborem

<sup>26</sup> Chodzi tu także papieżowi o uszanowanie różnic ustrojowo-politycznych, by państwa „niosąc pomoc krajom uboższym, nie dążyły do wprowadzenia tam zmian politycznych dla własnej korzyści, jak również dla zaspokojenia swej tendencji panowania”. Prowadziło by to bowiem do „formy ustroju kolonialnego”, który „wiele krajów ostatnio z siebie zrzuciło” (MM s. 97).

(10.IV.1963 r.). Zgodnie z założeniami tej encykliki — ochrona dziedzictwa kulturowego i jego autonomia wypływa z godności osoby ludzkiej, która swe źródło czerpie z prawa natury a ostatecznie z prawa Bożego (PT n. 3). Ponieważ te prawa osoby ludzkiej są pierwotne i nienaruszalne (n. 9, 145), nie mogą być zatem zniesione lub ograniczone przez żadną władzę ludzką — nawet kościelną (n. 9—10). W sposób zdecydowany jednak encyklika podkreśla zasadę wolności wynikającą z godności osoby ludzkiej i konieczność jej uszanowania, co będzie mieć także podstawowe znaczenie dla stosunku Kościoła do zastanego dziedzictwa kulturowego wszystkich ludów — nie wyłączając nawet ich religii. Idzie tu bowiem papieżowi nie tylko o wolność dla Kościoła, jak i dla ludzi wyznających inne religie, ale o wolność w poszukiwaniu prawdy i wypowiedzania swoich poglądów słowem, piśmem oraz twórczością artystyczną dla wszystkich ludzi. „Człowiek ma naturalne prawo do należnego mu szacunku... do wolności w poszukiwaniu prawdy oraz — przy zachowaniu zasad porządku moralnego i dobra ogółu — do wypowiedzania i rozpowszechniania swych poglądów oraz swobodnej twórczości artystycznej...” (n. 12). Człowiek ma także prawo do swobodnego korzystania z dóbr moralnych i kulturalnych innych ludzi i nie może być w tym prawie (przy zachowaniu porządku moralnego i uszanowaniu dobra wspólnego) arbitralnie ograniczany (n. 12—13).

Władza publiczna, stojąca na straży dobra wspólnego, powinna szanować wartości etniczne i kulturowe swego narodu, stanowią one bowiem dobro wspólne w którym wszyscy obywatele — niezależnie od rasy, języka, wyznania, pochodzenia społecznego itp. — a także wszystkie warstwy społeczne powinny mieć odpowiedni udział<sup>27</sup>. Wszystkie te wskazania Jana XXIII są skierowane nie tylko do władz cywilnych i ich stosunku do dziedzictwa kulturowego ludów, ale także znamionować winny Kościół w realizowaniu swojej zbawczej misji w świecie współczesnym.

Papież Paweł VI swoje wskazania w tym przedmiocie wyraził w dokumentach soborowych, w których formułowaniu brał udział i które ostatecznie aprobował — można by zatem jego wskazania omawiać łącznie ze wskazaniami soborowymi. Na szczególną uwagę jednak zasługują jego wskazania zawarte w encyklice *Ecclesiam suam* wydanej w dobie soboru (1964 r.)<sup>28</sup>, która jest i pozostanie dokumentem papieskim a nie soborowym. Jest to encyklika dialogu Kościoła z całym współczesnym światem, jego dziedzictwem kulturowym i cywilizacyjnym, zastanymi strukturami

<sup>27</sup> „Odrębne wartości każdego narodu należą niewątpliwie do dobra wspólnego... dlatego wszyscy sprawujący władzę w państwie winni dbać o to, aby — nie faworyzując żadnego obywatela — pomnażać to dobro dla pożytku wszystkich” (n. 55, 56, 61, 63, 95, 125).

<sup>28</sup> AAS 56 (1964) s. 609—659; por. *Leges Ecclesiae*, III, n. 3211.

społeczno-politycznymi jako przejawami tego dziedzictwa, wreszcie dialogu z religiami i głoszonymi przez nie prawdami — nie wyłączając także postawy ludzi nie wyznających żadnej religii. Jest to zatem encyklika, która zawiera wiele wskazań odnośnie właściwego stosunku człowieka i Kościoła do zastanych odrębności kulturowych innych ludzi, grup społecznych i wyznaniowych, skłania też w sposób przekonywujący i autorytatywny do poszanowania poglądów, myśli i wierzeń oraz wszelkiego rodzaju innych przejawów inteligencji ludzkiej.

Ten Kościół współczesny i soborowy, skierowany przez Chrystusa do wszystkich ludzi, przybiera w wizji Pawłowej encykliki postawę nawskroś otwartą. Nikogo też od proponowanego dialogu nie wyłącza, chce w duchu miłości i służby jakgdyby zidentyfikować się ze wszystkim, co jest szlachetne i dobre w rodzinie ludzkiej „by nauka chrześcijańska weszła w myślenie, w mowę, w kulturę, w obyczaj i dążenia ludzi, którzy dziś zamieszkują kulę ziemską” (§ 75), „... by ich zrozumieć, by im służyć darami prawdy i łaski, których Bóg uczynił nas stróżami, wreszcie by im umożliwić korzystanie z Boskiego Odkupienia i z wynikającej stąd nadziei” (§ 76).

Ze słów tych widać wyraźnie, że soborowy Kościół zrywa z dawną postawą dystansu i izolacjonizmu od kultur i zwyczajów poszczególnych narodów, na rzecz wejścia w nie i wniesienia do tych kultur swoich ewangelicznych wartości<sup>29</sup>.

Soborowy Kościół bowiem — jak to wynika z encykliki — podchodzi do wszystkich ludzi „z wielkim poszanowaniem... oraz z dobrą wolą i życzliwością” (§ 86). Jedynie bowiem taka postawa „prowadzi nas do odkrycia pewnych okruchów prawdy nawet w zdaniach wygłaszanych przez innych ludzi...” — w imię zasady, iż „różnorakie są drogi prowadzące do światła wiary... a wszystkie te drogi mogą prowadzić do tego samego celu” (§ 93).

Kościół więc broni wartości humanistycznych we współczesnym świecie, które i jemu przynieść mogą korzyści: „Kościół jest zanurzony w ludzkości, bo na jej łonie przebywa, z niej ma swych członków, z niej czerpie skarby kultury ludzkiej, dzieli jej losy, przyczynia się do jej dobrobytu” (§ 27). Jest zatem współczesny Kościół niejako odpowiedzialny za losy ludzkie, chce bronić tych wartości ludzkich, które są wyrazem woli Stwórcy i jego działania w ludziach. Kościół bowiem, który „oddycha kulturą świata” (§ 47) i przyjmuje „jego obyczaje... ma nie tylko przystosować się do sposobu myślenia i form życia, jakie duch czasu weń wnosi i nań jakby nakłada... ale także musi się starać do tych form odpowied-

<sup>29</sup> Jest to — jak zauważa J. Fr. Six, *Od „Syllabusa” do dialogu*, Warszawa 1972 s. 103—104, koniec epoki odgrodzenia się Kościoła od zepsutego i wrogięgo mu świata, zamknięcia się Kościoła „w getcie katolickim”, ucieczki od świata...

nio podejść celem ich poprawienia, uszlachetnienia, ożywienia i uświęcenia" (§ 47).

Postawy otwartej Kościoła do zastanych kultur narodowych i ich dziedzictwa dotyczą wspomniane już słowa encykliki: „by nauka chrześcijańska weszła w myślenie, w mowę, w kulturę, w obyczaj i w dążenia ludzi, którzy dziś zamieszkują kulę ziemską” (§ 75). Kościół zatem nie zamierza odgradzać się od właściwości kulturowocywilizacyjnych narodów, ale szanując je i respektując — przejmając obyczaje i kultury narodów Ewangelią Chrystusową.

W związku z tym, stawia papież wyraźnie stojące przed Kościołem zagadnienie: „jak i o ile w wykonywaniu swej misji Kościół ma dostosować się do życia ludzi żyjących w danym czasie, w danym miejscu, w danej kulturze i układzie społecznym?” (§ 94). Odpowiedź jest pozytywna: „musimy najpierw niejako przyodziać się w formy życia ludzi, którym mamy nieść Ewangelię Chrystusową” (§ 95). „Trzeba następnie, nie domagając się żadnych przywilejów... przyjąć ogólnie przyjęty obyczaj, byle zgodny z człowieczeństwem i uczciwy, szczególnie sfer najniższych...” (§ 95).

Rzecz jasna — ta otwarta postawa „nie może być powodem kompromisu i ustępstw w zasadach kierujących życiem chrześcijańskim i określających je” (§ 96) w tym sensie, iżby zlewając się z tym co doczesne — Kościół i człowiek wierzący miał zatracić to, co własne, nadprzyrodzone, religijne. Sprawy te jednak nie wykluczają się wzajemnie: nadprzyrodzone posłannictwo Kościoła może być realizowane w każdym człowieku, narodzie i kulturze, w każdym ustroju społeczno-politycznym, byle był on zgodny z naturą człowieka i uczciwy — zgodnie zresztą z dawną maksymą teologiczną, iż „łaska nie niszczy natury” ale ją obogaca i doskonali.

„Jesteśmy gotowi uczestniczyć w tym, co w życiu jest podstawowo powszechne dla wszystkich... z radością pochwalić nowe i niekiedy wielkiej wartości zdobycze, zrodzone z ludzkiego geniuszu” (§ 104). „Natomiast wszystko, co w sprawach ludzkich i ziemskich jest tego godne, przyjmujemy lub wyniesiemy na poziom chrześcijański i nadprzyrodzony” (§ 105). Razem z innymi wielkimi religiami — mówi papież — chcemy „rozвивać i bronić wspólnych nam wielkich i świętych zasad wolności religijnej, braterstwa ludzi, wychowania i kultury, dobrego ustroju społecznego i politycznego” (§ 117).

A zatem i w tej dziedzinie ludzkich doczesnych wartości — podobnie jak i w dziedzinie dialogu religijnego — soborowy Kościół w ujęciu Pawła VI — głosząc zasadę „jedności w różnorodności” realizuje konsekwentnie zespolenie się różnych ras, kultur, ustrojów i religii we wzajemnym poszanowaniu, współpracy, miłości i pokoju, „nie na darmo powierzony mu jest (Kościółowi) obowiązek podtrzymywania w ludzkości jedności, miłości i pokoju” (§ 101).



### 3. Soborowe ujęcie stosunku Kościoła do kultur zastanych

Omówiona wyżej doktryna Pawła VI wyraża już właściwie otwartą soborową postawę Kościoła do dziedzictwa kultur zastanych w oparciu o ducha dokumentów soborowych. Pozostaje zatem w wielkim skrócie zasygnalizować tylko elementy podstawowe oraz zakres tego otwarcia<sup>30</sup>. Punktem wyjścia niech będą znane już powszechnie fakty zdjęcia wiekowych ekskomunik z kościołów odłączonych oraz zapoczątkowanie z nimi dialogu doktrynalnego (także i z religiami niechrześcijańskimi) przy pomocy specjalnie powołanych do tego Sekretariatów i Komisji. Powszechnie wprowadzenie do liturgii Kościoła rzymskiego języków narodowych, jak na to zezwoliła konstytucja soborowa *O liturgii świętej*. Tworzenie normalnej organizacji kościelnej w krajach misyjnych oraz promowanie bez przeszkód kleru tubylczego do wszystkich godności kościelnych — w oparciu o soborowy Dekret *O misyjnej działalności Kościoła*. Zniesienie Indeksu ksiąg zakazanych i promulgowanie w jego miejsce nowych, złagodzonych przepisów o cenzurze kościelnej, by tylko wymienić najważniejsze z nich. Wszystko to świadczy o postawie otwartej soborowego Kościoła w dialogu z całym współczesnym światem, któremu impuls i ukierunkowanie dały dokumenty soborowe.

A jak się przedstawia stanowisko soborowego Kościoła do dziedzictwa kultur zastanych, ich właściwości i odrębności, do współczesnych osiągnięć naukowych, do literatury i sztuki, wreszcie do istniejących współcześnie różnorodnych systemów społeczno-ustrojowych? Oto niektóre wskazania w tym przedmiocie przytoczone w największym skrócie.

Przede wszystkim soborowy Kościół akceptuje w całej rozciągłości godziwe zastane dziedzictwo kulturowe poszczególnych narodów, pragnie być w nim obecny a także włączać je w swoje religijne posłannictwo. Odrębności tego dziedzictwa bierze nawet w obronę, jako oparte na niewyzbywalnych prawach obywatelskich osoby ludzkiej w jej życiu indywidualnym i społecznym.

Z pośród dóbr i zarazem praw osoby i społeczności — na czoło wysuwa się w dokumentach soborowych: rasa, narodowość (mniejszości etniczne), język i płeć jako dobra naturalne, przysługujące osobie ludzkiej, których gwarantem jest rozumna natura ludzka a ostatecznie Bóg. Ochrona tych dóbr spoczywa zarówno na poszczególnych jednostkach, wszystkich wspólnotach cywilnych i religijnych a zwłaszcza na ich władzach społecznych i religijnych. Konstytucja pastoralna *O Kościele w świecie współczesnym* każe

<sup>30</sup> Por. Pasternak F., *Zagadnienie niedyskryminacji w dokumentach Soboru Watykańskiego II*, W: *Prawo Kanoniczne* 17 (1974) nr 1—2 ss. 31—61.

„przewycięzać i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu” (KDK n. 29).

Podobnie stanowi soborowa deklaracja *O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*: „Kościół odrzuca jako obcą duchowi Chrystusowemu wszelką dyskryminację czy prześladowanie stosowane ze względu na rasę, czy kolor skóry, na pochodzenie społeczne czy religię” (DRN n. 5). „Nie możemy (bowiem) zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych... Stąd upada podstawa do wszelkiej teorii czy praktyki, które między człowiekiem a człowiekiem, między narodem a narodem wprowadzają różnice co do godności ludzkiej i wynikającej z niej praw” (DRN n. 5).

Postawa ta zobowiązuje szczególnie Kościół: „Chrystus i Kościół, który daje o Nim świadectwo przez głoszenie Ewangelii, stoją ponad wszelkimi partykularyzmi rasowymi czy narodowościowymi i dlatego nie mogą przez nikogo i nigdzie być uważani za obcych” (DM n. 8). Albowiem „miłość chrześcijańska obejmuje wszystkich, bez względu na rasę, pochodzenie społeczne czy religię; nie oczekuje też żadnej korzyści czy wdzięczności” (DM n. 12)<sup>31</sup>.

Sobór nakłada obowiązek szanowania i ochrony dóbr kulturalnych jednostek i grup społecznych oraz respektowania właściwych dla twórczości kulturalnej zasad: „Wobec tego, że kultura wypływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania wedle własnych zasad. Słusznym prawem więc domaga się ona poważania i cieszy się pewną nietykalnością, oczywiście przy zachowaniu praw osoby ludzkiej i wspólnoty... w granicach dobra wspólnego” (KDK n. 59—60)<sup>32</sup>.

Stosunek zatem Kościoła soborowego do zastanych kultur rodzimych poszczególnych narodów jest otwarty i pozytywny. Świadom jest bowiem, że tak na przyszłość jak i w przeszłości — kultury te dostarczyć mogą Kościołowi a nawet naukom kościelnym wiele nowych wartości. „Kościół wie, ile sam otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego. Doświadczenie minionych stuleci, postęp nauk, bogactwa złożone w różnych formach kultury ludzkiej, w któ-

<sup>31</sup> Por. Janssens L., dz. c., s. 109; Lambert B., *Życie ekonomiczno-społeczne*, W: Nowy obraz Kościoła (pr. zb.), s. 361, Gonzalez-Ruiz J., *Kościół i afirmacja człowieka*, tamże s. 333—334.

<sup>32</sup> „Wszyscy ludzie jakiegokolwiek rasy, stanu i wieku mają, jako cieszący się godnością osoby, nienaruszalne prawo do wychowania, odpowiadającego ich własnemu celowi, dostosowanego do właściwości wrodzonych, różnicy płci, kultury i ojczyrstych tradycji, a równocześnie nastawionego na braterskie z innymi narodami współzycie dla wspierania prawdziwej jedności i pokoju na ziemi” (DWCH n. 1).

rych okazuje się pełniej natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy, przynoszą korzyść także i Kościołowi..." (KDK n. 44) <sup>33</sup>.

Ale i kultury zastane skorzystać mogą z zetknięcia się z Ewangelią: „Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie” (KDK n. 40) <sup>34</sup>.

Oczywiście soborowy Kościół, stawiając odpowiedzialne wymagania twórcom kultury (KDK n. 56) — deklaruje równocześnie konieczną dla jej twórczego rozwoju autonomię i niezbędną wolność dla jej twórców (KDK n. 59), domaga się również wolności badań naukowych — w tym także filozoficznych i teologicznych — byle by nie podważały one podstawowych i nienaruszalnych zasad wiary apostołskiej i katolickiej (KDK n. 57, 59, 62) <sup>35</sup>. Domaga się wreszcie sprawiedliwego udziału wszystkich w tworzonych przez człowieka dobrach kulturalnych (KDK n. 60). Gdy do tego dodamy otwartą postawę soborowego Kościoła do wytworzonych przez określone kręgi kulturowe form społeczno-ustrojowych i politycznych, z którymi Kościół ten się nie identyfikuje (apolityczny) — choć pragnie być w nich obecny by służyć Ewangelią — to otrzymamy możliwie pełny obraz szerokiego otwarcia się soborowego Kościoła na dziedzictwo kultur zastanych, szczerą wolę przyjmowania z nich wszelkich pozytywnych wartości oraz woli chronienia tych wartości przed dyskryminacją.

### Zakończenie

Z przeglądu stosunku przed i posoborowego Kościoła do dziedzictwa kultur zastanych wynika wniosek, iż stosunek ten — po-

<sup>33</sup> Por. Haubtmann P., *Rola Kościoła w świecie współczesnym*, W: Nowy obraz Kościoła (pr. zb.), s. 321; Schumacher J., dz. c., s. 346—347; Delhaye Ph., dz. c., s. 346—347; D'Souza E., dz. c., s. 201.

<sup>34</sup> Jest to tzw. „humanizacja kultury”, której w swej działalności ewangelizacyjnej dokonuje Kościół, por. KDK n. 58, 61 oraz Delhaye Ph., dz. c., s. 358.

<sup>35</sup> „Poza tym zachęca się teologów, żeby przy zachowaniu metod i wymogów właściwych nauce teologicznej, wciąż szukali coraz to bardziej odpowiedniego sposobu podawania doktryny ludziom sobie współczesnym; bo czym innym jest sam depozyt wiary, czyli jej prawdy, a czym innym sposób ich wyrażania przy zachowaniu jednak tego samego sensu i znaczenia” (KDK n. 62).

„Ażeby zaś zadanie swoje mogli oni wykonywać, trzeba przyznawać wiernym, czy to duchowym czy świeckim, należyta wolność badania, myślenia oraz wyrażania pokornie i odważnie swego zdania w sprawach, których znajomością się odznaczają” (KDK n. 62).

czątkowo otwarty (Kościół skierowany do wszystkich ludzi) — stopniowo ulega znacznym ograniczeniom w miarę jak Kościół zaczyna identyfikować się z zachodnią kulturą łacińską i w jej kulturowych formach niesie ludzkości swoje ewangeliczne Orędzie.

Postawa ta ulega jednak znacznym korektom dopiero w naszym wieku a właściwie w doktrynie soboru Watykańskiego II, który doceniając godność osoby ludzkiej w jej życiu indywidualnym i społecznym oraz jej przyrodzoną wolność, nie tylko do swojej osobistej autonomii, ale także do wytworzonych przez siebie lub też odziedziczonych wartości kulturalnych, deklaruje postawę otwartą do wszystkich ras, języków, kultur i ich dziedzictwa. I chociaż nie identyfikuje się on w sposób wyłączny z żadną z tych kultur — bierze je wszystkie w ochronę a chcąc być obecnym w całym współczesnym świecie, do którego jest przez Chrystusa posłany i któremu niesie zbawienie, gotów jest wchodzić we wszystkie kultury, by je przepajając darami łaski i włączając w swoje nadprzyrodzone posłannictwo.

**De apertis et clausis Ecclesiae structuris erga diversi generis  
culturas primigenias**

In articulo, qui duabus constat partibus, prius aliquis datur conspectus structurarum et Ecclesiae praeconciliaris mens indicatur erga „culturas nativas inventas”, ut dicitur; in secunda vero parte eadem mens Ecclesiae postconciliaris in hac re ostenditur. Ecclesiae antiquae ratio aperta in ordine ad culturas primigenias, decursu saeculorum (praesertim a schismate orientali) pedetentini coarctatur, et quidem gradu, quo Ecclesia aliquam identitatem culturae occidentalis induit atque in eiusdem formis structurisque generi humano suum fert nuntium evangelicum.

Qui „clausus” — aliquo sensu — Ecclesiae animus, nostra in aetate, paulatim notabilibus emendationibus obnoxius fit. Probe id videri potest praepremis in doctrina concilii Vaticani II, quod plene dignitatem personae humanae eiusque libertatem in creandis et tradendis etiam culturae bonis aestimans, suam mentem apertam in omnes stirpes, linguas, declarat. Ecclesia postconciliaris, etiamsi nulli primigeniae inventae cul-  
declerat. Ecclesia postconciliaris, etiamsi nuli primigeniae inventae culturae exclusive connecti vult, valorem tamen harum culturarum magni censet atque eas defendit. Et dum in toto mundo hodierno praesens esse desiderat, cui salutem fert, promptus quidem est in omnes culturas „radices agere”, ut eas in suum munus supernaturale iniungat.